TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskieg *Roczna*, 55 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, 30 Maja. / 11 Czerwca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg 29 Maja. / 10 Czerwca.

Oto jest zapowiedziany w przeszłym numerze naszym artykuł z Moskwy:

«Dzień 14 Maja pozostanie pamiętnym nazawsze dla mieszkańców Moskwy. Był to dzień uroczystego wjazdu do Moskwy JJ. CC. WW. Cesarzewicza i Cesarzewiczowej.

Mieszkańcy stolicy oddawna oczekiwali tej wielkiej uroczystości, oczekiwali z niecierpliwością, z uczuciem miłości ku Carskiej Rodzinie i w dniu naznaczonym na wjazd WW. Nowożeńców, wszyscy, którzy tylko mogli, śpieszyli zająć miejsca wzdłuż ulicy Twerskiej, na drodze uroczystego wjazdu JJ. CC. Wysokości. Od godziny 8 rannej wszystkie przyległe ulice roiły się już pojazdami i pieszym ludem a na samej Twerskiej ulicy okna i balkony były ozdobione różnofarbnemi materyami, i wkrótce napełniły się widzami. Ktokolwiek mógł dostać sobie miejsce w oknie lub na podmostkach, urządzonych przed wielu domami i na placach, już był tam, w oczekiwaniu uroczystej chwili; a tymczasem tłumy ludu szykowały się na trotoarach, na krzyżowych ulicach i wszędzie gdzie można było zająć miejsce. Cichość i porządek, i wesołość twarzy, ożywionych radośném oczekiwaniem, były do podziwienia. Nie trzeba było powtarzać rozporządzeń ogłoszonych przez Zwierzchność—każdy wypełniał je sam jakby starając się pokazać godnym uczestnikiem wielkiej uroczystości. Od 10 rannej wojska zaczęły przeciągać do miejsc im wskazanych, i jazda w powozach ustała na całej Twerskiej ulicy, od rogatek do Woskresieńskiej bramy i dalej przez Krasny Plac do Spaskiej bramy. Ulica Twerska, zawsze rozlegająca się stukiem powozów nagle ścichła i tylko wesoły gowor ludu i miarowy tentent kroków przechodzących wojsk przerywały tę uroczystą ciszę, tak zgodną z uczuciami błogiemi niezliczonego zgromadzenia. Wojska naznaczone do parady, rozstawione były jak następuje: bataljon Moskiewskiego korpusu kadetów między Soborami Uspieńskim i Archangelskim, na przejściach; 2 Uczebny pułk karabinjerów od bramy między Iwanowską dzwonnicą i Archangelskim Soborem do Spaskiej bramy, frontem do pałacu; Moskiewski pieszy pułk na Krasnym placu od Spaskiej do Woznieseńskiej bramy, ku gmachowi sklepów publicznych; naprzeciw jego, frontem do pomnika Minina i Pożarskiego, ośm szwadronów pułku dragonów J. C. W. Następcy Cesarzewicza i pułk huzarów Wielkiego Xięcia Następcy Saxe Weimar; na placu u Woskresieńskiej bramy tyłem do Kremlewskiego sadu 6 Konnoartylleryjska brygada; dalej od bramy Woskresieńskiej przez całą Twerską ulicę do rogatek po prawej stronie uszykowane były wojska w następnym porządku: Pułki: Butyrski pieszy, Borodiński strzelców J. C. W. Następcy, trzy bataljony Tarutińskiego pułku strzelców, bateryjna batterya № 3, 4 bataljon Tarutyńskiego pułku strzelców, i pułki piesze Riazański i Riażski, Bielewski strzelców i dwa bataljony Tulskiego Strzelców. Za Twerską rogatką były dwa szwadrony pułku dragonów J. C. W. Następcy, naznaczone dla konwojowania paradnego cugu.

Po jedenastej, N. Cesarz Jmć wśród licznego orszaku przejechał od pałacu Nikołajewskiego ku tryumfalnej bramie u Twerskich rogatek, wszędzie przeprowadzany honorami wojskowemi od wojska i głośnemi okrzykami radości od ludu. Przy Twerskich rogatkach przyłączyli się do J. C. Mości, JJ. KK. WW. Wielcy Xiążęta Następcy: Hesski i Saxe Weimarski i JJ. WW. Xiążęta Emiliusz i Alexander Hescy.

W tymże czasie przybliżali się do stolicy JJ. CC WW. Następca Cesarzewicz i Cesarzewiczowa wilią przybyli do pałacu Pietrowskiego i już tam spotkani przez Swego Najjaśniejszego Rodzica. Tu, przy wstąpieniu do starożytnej przodków Swoich stolicy, Cesarz Jmć znowu spotkał JJ. CC. Wysokości i raczył im towarzyszyć w uroczystym przejezdzie po Moskwie. N. Pan i Cesarzewicz jechali z boków powozu J. C. W. Cesarzewiczowej. Kiedy lud ujrzał ten cug uroczysty, kiedy ujrzał Tę, której już jest oddany całą siłą przywiązania pełnego czci ku Rodzinie Cesarskiej, okrzyki radości rozległy się w powietrzu i nie ucichały na całej drodze do bramy Woskreseńskiej; tam cały orszak zatrzymał się i Cesarzewiczowa ucałowała cudowny obraz Matki Najświętszej Iwierskiej, poczém orszak pociągnął w dawnym porządku do samego Soboru Wniebowzięcia gdzie Moskiewski Metropolita z trzema biskupami i znakomitszém duchowieństwem spotkał Cesarza Jmci i WW. Nowożeńców z życiodawczym krzyżem i wodą święconą, i miał następną mowę:

«*Najprawowierniejszy Panie.*

«Już serce Rossyi biło z radości na wieść o radości Twojego rodzicielskiego serca i dwóch serc złączonych na radość Rossyi. Twój Pierworodzeniec, wypełniwszy Sobą wysokie nadzieje Ojczyzny, napełnia je miłemi nadziejami wybrawszy i połączywszy z sobą świętym węzłem dostojną Współnastępczynią błogosławieństw, któremi osypana jest z Góry Twoja Najjaśniejsza Rodzina.

«Lecz dziś z miłości Twojej, i dla poddanych również Ojcowskiej, Tyś raczył i wynagrodzić i podnieść jeszcze radość Twej starożytnej Stolicy darząc ją szczęściem oglądania Twojego i sprawców Twej i naszej radości oblicza.

«Święta też Cerkiew, właściwą jej duchowną radością weseli się, kiedy Ty, Najprawowierniejszy Panie, wśród wesela Domu Twego, pomny świętości tego starożytnego Domu Bożego, przybywasz do tej świątyni Carów, ażeby Twoją i dzieci Twych radość dziękczynnie i pobożnie złożyć Bogu, który ją zesłał.

«Oby Car Carów wypełnił błogie zamiary Twoje, i błogosławieństwem łaskawém, obfitem, potomném, błogosławił Prawowiernych Alexandra i Maryą, jak błogosławił Najprawowierniejszych Mikołaja i Alexandrę.»

N. Pan sam raczył wprowadzić Cesarzewiczowę do starożytnej świątyni Swojej pierwiastkowej Stolicy i po dziękczynnem nabożeństwie towarzyszyć Jej do Soborów Archangelskiego i Wniebowzięcia i do pałacu Granowitaja Pałata, gdzie Cesarz i JJ. CC. Wysokości spotkani byli od Dworskiego Duchowieństwa.

Piękna i uroczysta była chwila, kiedy wielki Car Rossyi, w obec znakomitych osób znajdujących się w Stolicy, wszystkich marszałków Szlachty gubernii Moskiewskiej i znakomitych osób stanu kupieckiego Moskwy, modlił się do Najwyższego za dzieci Swoje i polecał mu szczęście całej Rossyi.

Radość Moskwy w tym dniu pamiętnym była rozrzewniająca i wspaniała. Kiedy przejechał cug uroczysty, cały niezliczony lud, który napełniał przestrzeń od Pietrowskiego pałacu do Kremla, śpieszył za Carem Swoim ku Soborom. Przeszło przez półgodziny Twerska ulica do tego stopnia była zajęta przechodzącemi, że nie zostawało ani kroku ziemi, na którymby nie mrówiła się ta rzeka wiernego, dobrego ruskiego narodu który niemógł nacieszyć się szczęściem Swego Monarchy i błogosławił Boga iż pozwolił wiernym poddanym ujrzeć Małżonkę Następcy. We wszystkich rodzinach, we wszystkich domach, mowa tylko i myśl o tym szczęśliwym i dawno dla Moskwy pożądanym wypadku. Zapał mieszkańców nie do wyrażenia. Mógł go widzieć i słyszeć każdy, albowiem tam była cała Moskwa. W czasie uroczystego przejazdu, odgłosy wojennej muzyki, dzwonów wowszystkich Cerkwiach, wystrzały działowe, zlewały się z błogosławieństwy ludu i łzy rozrzewnienia były najlepszym dowodem tego, jak raduje się Moskwa ze szczęścia Domu Cesarskiego.

Wieczorem 14 Maja N. Pan z WW. Nowożeńcami raczył być na wielkim teatrze. Tu uczucia wiernych poddanych nanowo wyraziły się jednodusznym zapałem: kiedy Cesarska Rodzina weszła do loży Swojej, wszyscy obecni wstali i powitali NN. Gości głośnym okrzykiem *hurra!* W tej chwili sala teatralna stawiła najpiękniejszy widok, i można rzec jedyny: pierwsze rzędy loż zajmowały znaczniejsze damy, które były wszystkie w białych strojach i w kwiatach, a w pierwszych rzędach krzeseł znajdowali się najpierwsi dygnitarze wojskowi i cywilni w swietnych mundurach. Dalsze loże i miejsca, do samej gory były napełnione widzami i radosne twerze wszystkich zwróciły się ku tym, w których wszyscy widzą sławę, szczęście i nadzieje Rossyj. Najwyższy zapał wyrażały te huczne powitalne okrzyki, przy odgłosach muzyki, która wykonywała hymn narodowy: *Boże zachowaj Cara.* Takie chwile pozostają pamiętne na całe życie.

15 Maja N. Cesarz raczył być na zmianie warty 2 uczebnego pułku karabinjerów o godz. 2 oglądał arsenał a o 3 zwiedził 1 Korpus Moskiewski kadetów i małoletni oddział jego. W obu tych zakładach N. Pan raczył być zadowolonym. O 9 wieczorem JJ. CC. WW. Cesarzewicz i Cesarzewiczowa raczyli być w małym teatrze.

Mieszkańcy wszelkich stanów starają się ze swej srony wyrazić radośne uczucia uwielbienia łaskawej względności, okazanej ku nim przez N. Cesarza. Prócz ofiary przyniesionej od Moskiewskiego Miejskiego Zgromadzenia za odebraniem radośnej nowiny o spełnieniu zaślubin JJ. CC. Wysokości, kiedy to zgromadzenie postanowiło umorzyć liczącą się na uboższych mieszczanach zaległość wynoszącą do 30,000 rubli sreb. Moskiewskie zgromadzenie kupców uchwaliło powiększenie o 25 nowych sierot liczbę już istnącą 25 biednych panien w zakładają-

cym się domu wychowania. Przyjęcie ich po ukończeniu pierwszego kursu, będzie miało miejsce zawsze w rocznicę ślubu JJ. CC. Wysokości, 16 Kwietnia. Członkowie i agenci Komitetu Opieki Żebrzących postanowili iżby we czterech zakładach dawane obiady które miały tylko trwać do 1 Maja, przedłużyć jeszcze na jeden miesiąc na 400 ludzi i niezależnie od tego Obywatel honorowy *Strachow* oświadczył gotowość rozdawania swoim kosztem, w piątym przezeń założonym stole do 100 porcyj na dzień dla ubogich, i oddzielnie po 50 porcyj dla dymisyonowanych żołnierzy niemających miejsc i nieumieszczonych w zakładach rządowych. Nadto liczne prywatne osoby czynią znaczne ofiary na rzecz wychowania sierot i na wsparcia ubogich.

16 Maja o 2 popołudniu N. Pan z Cesarzewiczem raczył zwiedzić Dom Wychowania Podrzutków i oglądał szczegółowie wszystkie jego części, wodociąg nowourządzony dla opatrzenia wodą tego rozległego zakładu i za znaleziony porządek raczył zwierzchnikom oświadczyć Swoję wdzięczność.

Następnie J. C. Mość i JJ. CC. WW. Cesarzewicz i Cesarzewiczowa uświetnili Swoją bytnością bal, dany przez szlachtę w salach Szlachetnego Zgromadzenia. Wspaniałe oświecenie, wyszukane i bogate stroje dam i mężczyzn, liczne zgromadzenie, a nadewszystko radość nieudana wszystkich obecnych, czyniły ten bal jednym z najbardziej wspaniałych i świetnych.

17 Maja N. Cesarz, o godzinie 10 rano był na mustrze pułków jazdy z artyleryą konną na Chodyńskiem polu. Około 2 po południu N. Pan z JJ. CC. WW. Cesarzewiczem i Cesarzewiczową zwiedzał szkołę orderu Św. Katarzyny, szkołę Alexandry i Instytut Sierot Alexandry. Po wyrażeniu zwierzchnościom tych zakładów zadowolenia Swego, J. C. Mość i JJ. CC. WW. około godziny 5 wrócili do pałacu Alexandry.

18 o 3 po południu N. Pan zwiedzał zakład technologiczny domu wychowania Podrzutków i był zeń zadowolonym.

Wieczorem illuminacyom tak wspaniałym jak oddawna w Moskwie niewidziano, sprzyjała najpiękniejsza pogoda, celne ulice, place, a nadewszystko ogrod Kremla, pałające tysiącznemi ogniami, napełniły się niezliczonym tłumem przechadzających się i przejeżdzających. Około godziny 10 wieczor wśród nich ukazały się pojazdy Rodziny Cesarskiej. N. Pan i JJ. CC. WW. byli w pierwszym pojezdzie i byli wszędzie witani radośnemi okrzyki ludu. Obecność Rodziny Cesarskiej ożywiła do najwyższego stopnia spacer, który się przeciągnął daleko za północ.

— Przez Reskrypt Cesarski mianowany kawalerem orderu Św. Anny 1 klassy z brylantami Jeneral-porucznik służby Hanowerskiej *Halkelt*, przysłany od swego Monarchy dla powinszowania z okoliczności ślubowin J. C. W. Cesarzewicza.

— Przez Ukazy Cesarskie do Kantoru Dworu z d. 20 Maja mianowane Frejlinami N. Cesarzowej Panny Marya *Neidhardt*, Karolina *Staal* i xczka *Kolcow-Massalska*.— Radzca Kantoru Dworu, Radzca Kolleg. Sprawujący obow. mistrza obrzędów *Bachmetjew* zatwierdzony został na tym Dworskim urzędzie.

— Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 20 Maja mianowani kawalerami orderów: Ś. Alexandra Newskiego z brylantami, Wielki Mistrz Dworu xiążę *Urusow*, Św. Anny 1 klassy z koroną, Koniuszy Dworu xiążę *Czetwertyński* i Spraw. obow. Marszałka Dworu R. Radzca Stanu baron *Bode*.

— 22 Maja położony tu i poświęcony został kamień węgielny olbrzymiego mostu, budującego się na miejscu dawnego Aniczkowskiego i zajmującego szerokość całej Perspektywy. Podług wyrachowań budowa ta ukończona będzie 7 Listopada bieżącego roku.

— Umarła tu 23 Maja w głębokiej starości xiężna Tatjana *Jusupow*, z domu Engelhardt, siostrzenica sławnego xięcia *Potemkina Taurychiego*. Długi żywot tej pani oznaczony był rzadką dobroczynnością.

— Przez Ukaz Cesarski do Głównozarządzającego Wydziałem Dróg Komunikacyj i Gmachów publicznych z d. 12 Maja w liczbie innych zostają podniesieni do rangi Porucznika, w korpusie Inżenjerów, za postęp w naukach, po zupełnem ukończeniu kursu: Podporucznicy: *Salmonowicz 1*, *Kiersnowski*, *Perott 2*, *Wiśniewski*, *Stabrowski*, *Kosiński*, *Żyliński 3*, *Bokszański*, *Salmonowicz 2*, *Rummel 3*, *Orwid*, *Weryha 2* i *Moryc*.—Podporucznika: chorążowie: *Olechnowicz* i *Sipayłło* i przeznaczeni są do zatrudnień przy korpusie—również Podporucznika, dla dalszego słuchania kursów, chorążowie: *Augustynowicz*, *Pawłowski*, *Szadewski*, *Grofe*, *hrabia Plater-Zyberg*, *Bentkowski*, *Cichocki*, *Kottłubay 2*, *Jeśman*, *Kułakowski*, *Pol*, *Rodziewicz*, *Sawicki 2* i *Swierżewski*. Chorążego, podchorążowie: *Kenig*, *Dowgird*, *Heinrich*, *Angel*, *Benisławski* (Michał), *Popławski* (Roman), *Wejtko*, *Pawsza*, *Rummel*, *Kukiewicz*, *Kiersnowski*, *Falewicz*, *Nowicki*, *Popławski* (Władysław), *Kłokocki*, *Gartkiewicz*, *Weryha*, *Benisławski* (Antoni), *Jankowski* i *Lewicki*. — W oddziale budowniczym: Chorążego, podchorążowie: *Rechniewski*, *Mickiewicz* i *Strumiłło*; Przeniesieni zostają z korpusu Inżenierów do oddziału Budowniczego dla użycia w korpusie: Podporucznicy: hrabia *Plater* i *Kottłubay I*, *Staniewicz*, *Minhauzen* i *Karnicki*.

— Minister Skarbu, Jenerał piechoty hrabia *Kankrin* otrzymał od N. Pana urlop za granicę w tym roku dla poratowania zdrowia. Przez czas nieobecności, na zasadzie ogólnych prawideł, wydziałami składającemi Ministerstwo zarządzać ma Towarzysz Ministra, Senator, Tajny Radzca *Wronczenko*, który z tegoż tytułu zasiadać też będzie w 1 Departamencie Rządzącego Senatu.

— Pod nieobecność w stolicy Jenerał-adjutanta hrabi Benkendorfa, Viceprezes Towarzystwa Opieki Więzień,

Senator, hrabia *Apraxin*, z woli N. Pana ma zastępować hrabię Benkendorfa w przedmiotach tego towarzystwa tyczących się bez oddzielnych na każdy raz rozkazów Cesarskich.

Numera Seryj obligacyj drugiej pożyczki Polskiej, wyciągnięte 1 Czerwca 1841 w Warszawie.

24	215	727	864	1220	1531	2206	2610
26	224	748	874	1258	1640	2226	2636
36	272	778	906	1267	1709	2262	2685
57	349	790	989	1282	1755	2279	2688
85	391	825	996	1303	1866	2318	2753
89	450	831	1075	1308	1910	2554	2899
121	574	838	1099	1318	1947	2560	2914
158	578	850	1119	1331	1984	2574	
171	648	857	1166	1476	2015	2586	

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn, 26 Maja. Posiedzenie izby lordów 24 ożywione było znowu sporami o prawach zbożowych z powodu weszłych prośb. W izbie Niższej, 24 sir Robert Peel zapowiedział że 27 wniesie w izbie bill wzręcz naganiający postępowanie gabinetu. Gdy następnie Kanclerz Skarbu zażądał zwykłej corocznie ponawiającej się uchwały cła od cukru przywozowego, sir Rob. Peel, jako biegły człowiek stanu poparł to wniesienie, które zostało przyjęte bez oporu przez co niesprawdziła się wieść, że torysowie odmówią tego zródła dochodu przez ducha partyi.

Na posiedzeniu wczorajszém P. Duncombe wniosł uchwalenie adresu z prośbą do Królowej o ułaskawienie wszystkich skazanych za przestępstwa polityczne w Anglii i Xięztwie Wallii. Po rozprawach w którysh lord John Russell i sir Rob. Peel zgodnie opierali się temu wnioskowi, jako nastającemu na prerogatywę Królewską, wyłącznie prawa łaski używającą, gdy P. Duncombe nie cofnął wniosku, przyszło do głosowania i wypadek jego był niespodziany i rzadko zdarzający się. Okazała się za i przeciw wnioskowi równość głosów; po 58. Rozstrzygnienie w takim razie zależy od głosu Mowcy izby, (Prezydenta) który go dał przeciw wnioskowi P. Duncombe, jakowy tym sposobem został odrzucony.

— Nowiny z morza potwierdzają nadzieję że okręt *President* nie zginął.

— Gazeta *Sun* donosi że przed rozpuszczeniem izb, które w razie nowej porażki Ministrow zdaje się być pewoe, parlament odroczony będzie do 15 Czerwca.

— Przed kilką czasy gazety irlandskie dowodziły że znany komisarz Chiński w Kantonie, Lin, nie jest chińczykiem ale irlandczykiem; teraz gazeta *Tipperary free press* twierdzi z pewnością że najwyższy Kommisarz Ke-shen, który zawarł ugodę z kapitaoem Elliot, jest także emigrantem irlandskim z hrabstwa Tipperary.

— Traktat między Anglią a Brezylią utwierdzony został w swej sile do 1 Listopada 1844 roku.

Paryż, 27 Maja. Izba parów zajmuje się ciągle sprawą Darmesa, która mało w publiczności zdaje się wzbudzać interesu, albowiem oskarżeni są ludzie klass najniższych i, jak się wyraża jedna gazeta, daleko są niżsi od roli jakiej się podjęli.

Izba deputowanych przyjęła już kilkudziesiąt artykułów budżetu przychodów.

Dziś w dniu zapowiedzianego przez ministra spraw zagranicznych wytłumaczenia się względem przypisywanych Królowi listów, izba była pełna ciekawych słuchaczy. Wiadomo że w listach tych mają się zawierać zobowiązania względem opuszczenia zawojowań Francyi w Afryce, na nalegania Anglii. Minister z mocą oświadczył w imieniu Rządu że takie twierdzenia są wierutnym fałszem i że nigdy podobne zobowiązania przez Rząd nikomu nie były dane. Mowa jego przyjęta była z wielkiemi oklaskami.

— Wieść że minister skarbu niezdołał ułożyć się z bankierami o pożyczkę 430 miljonów miała zły wpływ na kurs papierów na dzisiejszej Giełdzie.

Hiszpanija. Donoszą z Madrytn 17 Maja, że ministerstwo tymczasowe udzieliło Espartero tytuł Xiążęcej Wysokości (Altesse).

Depesza telegraficzna.

Madryt 22 Maja.

Sprawujący interesa Francyi do P. Ministra Spraw Zagranicznych.

«Nowy gabinet Hiszpański złożony został dziś rano jak następuje: PP. Gonzales, Prezydent Rady, i minister spraw zagranicznych — Surra y Rull, minister skarbu — Infante spraw wewnętrznych — San Miguel wojny—Garcia Gamba marynarki—Alonzo sprawiedliwości.

Hanower 22 Maja. Król Jmć raczył ozdobić orderem Gwelfów wielkiego krzyża jenerał-majora służby Rossyjskiej barona *Meyendorff*.

Munich 22 Maja. Dziś odlana tu została statua Mozarta, przeznaczona do miejsca jego urodzenia, Salzbourg.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Berlin 4 Czerwca. JJ. CC. WW. W. Xiężna Marya Rossyjska i Xiążę Jmć Maxymiljan Leuchtenbergski z Córką wyjechali do Swinemunde.

Londyn 29 Maja (rano.) Przedwczora posiedzenie izby Niższej żywy przedstawiało interes. Sir Robert Peel uczynił swój wniosek treści następnej: «Ministrowie Królowej Jmci nie posiadają dość zaufania izby Niższej ażeby mogli utrzymać w izbie wnioski które sądzą być koniecznemi dla dobra publicznego i zachowanie przez nich władzy w podobnych okolicznościach sprzeciwia się duchowi Konstytucyi.» Po długich rozprawach na tém i wczorajszém posiedzeniu, wniosek zostaje odłożony na 2 Czerwca z powodu świąt.

— Depesza telegraficzna z Portsmouth z d. 28 b. m. donosi że Rząd odebrał urzędową wiadomość że okręt *President* szczęśliwie zawinął do Holyhead. Tymczasem

niewiadomość o jego losie sprawiała okropne wrażenie na tych którym bliskie osoby znajdowały się na tym okręcie. W tej liczbie był syn xiężny Richmond, która z rozpaczy straciła rozum.

Paryż, 29 Maja. Na posiedzeniu 28 izba parów ukończyła słuchanie sprawy Darmesa. Prokurator jeneralny wniosł o zastosowaniu kary głównej do Darmesa i niejakiego Duclos, a co do trzeciego oskarżonego Considere zdał się na Sąd. (Depesza telegr. z Kolonii pod d. 1 Czerwca donosi, że wyrokiem Sądu Parów Darmes skazany został na śmierć, a dwaj drudzy oskarżeni są uniewinnieni)—27 izba deputowanych wieką większością przyjęła budżet przychodów roku 1842—Deutz, który wydał schronienie gdzie się ukrywała xiężna Berry, zdał sobie śmierć rzuceniem się do Sekwany—Kilka gazet paryskich znowu zostało powołanych do Sądu. Wydawca *Gazette de France*, skazany na 5000 fr. winy, appelował.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Poln.)

KRYTYKA.

Mistrz Twardowtki powieść druga przez JJ. Kraszewskiego.

Pomiędzy trudnościami spotykającemi ogolnie wszystkie utwory sztuki, wynikającemi z mniej więcej dobrze dokonanych warunków ich bytu, są jeszcze inne poprzedzające poznanie ich wewnętrznej wartości, a do których samo ich ukazanie się, sam tytuł staje się powodem jeżeli przedmiot o którym traktują, wcielił się już w genijalne wzory, wzory te dla nowej proby są zatrważającem porównaniem, nielitościwą krytyką, rzucającą przedewszystkiém w umysł czytelnika, wątpliwość i uprzedzenie. Myśli jego zwracają się wówczas do piękności już dawniej uczutych, do form tak często uwielbianych, stawią go w jakiémś dziwném niby nieprzyjazném położeniu, z którego oceniając późniejszą pracę, skłonnym jest brać drobne usterki za grube błędy, najmniejsze cienie za ogromne plamy. Przedmiotem takim bez wątpienia jest Faust-Twardowski.

Walka dobrego i złego w wysoko ukształconym umyśle była ulubioną ideą XVI wieku, wieku wsród silnych swoich umysłowych, a nieszczęśliwych religijnych wstrząśnień, tak różnego od poprzedzających, pełnych wiary, poezyj, głębokiego czucia, do których instynktowie wrócić się chcemy, wywołując tajemniczy ich świat duchów, kusicieli i kuszonych. Czujemy w sobie potrzebę zagrzania się u tego ogniska wiary, my dzieci tej analizy, która w poźniejszych zuchwałych zastosowaniach, tak smutnie podzieliła swiat wierzący, na trwających w duchu, i upadłych na nim. Faust-Twardowski jest uosobieniem tej walki dwóch przeciwnych pierwiastków, złego i dobrego, w której *człowiek* upada przez *dumę*, poświęcając wszystko dla *wiedzy*. Podanie to wyjęte z ust ludu, ubrane przezeń w poetyczne kształty jego naiwnej wiary, natchnęło wielu poetów. W nieszczęśliwych czasach religijnej negacij, Byron zrobił z niego swego Manfreda, Göethe w obudwu Faustach, nadał mu olbrzymie rozmiary. W drugim którego obłokowe formy tak trudno ująć się dają, jest ostatnie słowo poety, uzupełnienie myśli pierwszego, wszystko się tam godzi, wszystko tonie w ogólnej miłości, Helena podaje bratnię rękę Faustowi rycerzowi z srednich wieków; świat zmysłowy łączy się z swiatem ducha. Obudwu tym poetom jak widzimy legenda Fausta służyła tylko za tło, za pierwszy materiał, było to tworzenie w jej duchu, ale rozwinienie tej idei do ostatecznych jej krańców, odznaczało się odmiennemi cechami ich geniuszów, róznemi konkluzjami. Faust i Manfred są to wcielone filozoficzne doktryny; rozwiązują oni po swojemu zatrważające zadania przyszłości: pierwszy z rozpaczą swoich ostatecznych opinij, drugi rozbrajający wszystko swoją uniwersalną miłością. *Mistrz Twardowski* jestże sobie podobném uosobieniem? czy jest to równie jaki olbrzymi poemat, na dnie którego złożona jest wszystka myśl, cała wiara poety, wszystkie jego walki, nadzieje i trwogi rezumujące jego umysłowe życie? jestli to nareszcie ta nowa próba, dla której spoczątku baliśmy się poprzedzających ją wzorów? Nie zapewna. *Mistrz Twardowski*, jest to tradycya sama, ubrana w powieściowe formy, jestto historya upadku Twardowskiego, który złą myślą pobudzony niekonteut z tego co miał, pragnął coraz więcej, nurzał się coraz głębiej, i byłby zginął na zawsze, gdyby niejedna myśl uczciwa, nie jedno wspomnienie religijne, które go od zguby ochroniło. Tradycia ta z tego stanowiska uważana, jest historyą wszystkich ludzi.

Dziwnym a ciekawym jej szczegółem jest ta tosamość tej tradycij, przechowującej się w łonie dwóch ludów innego rodowego szczepu, odmiennej umysłowej kultury, różnych pomiędzy sobą tylą wydatnemi cechami. W niemieckiej legendzie o Fauście Widmann'a z XVI wieku Dr. Faust uczył się magij w Polsce, w Krakowie, gdzie ta nauka słynęła, u nas djabeł-kusiciel jest to zawsze niemiec kuso ubrany, w jaskrawych kolorach, mały a tłusty. Czyli nasz Twardowski jest to tylko Faust spolszczony, podwojna postać tego uosobienia, czyli też jestto typ zupełnie odrębny, z imaginacij naszego ludu wysnuty, zawsze to przybranie sobie tej tradycij w pierwszym razie, a to powinowactwo jej w drugim, szczególnie uderza, obiedwie te legendy mało się różnią między sobą, jakby z jednego zrzódła wychodziły, niemiecka już jest oddawna zebraną. nasza błąkała się tu i owdzie, jak lekki duch w postaci ognika, błysnęła czasem pokątnie, ale rozerwana, niepełna. Poetyczne obrobienie pierwszej wcieliło się w Fausta Goethego, naszej zaś samo tło, jej charakter czysto narodowy, w zupełności swojej był jeszcze dotąd nie tknięty. Otóż zaradzając temu, przedsiębiorąc to tylko co wtym względzie zrobić zostawało, P. Kraszewski zebrał ją, dopełnił i nadając jej zupełnie miejscowy koloryt, zajmującą całość utworzył. Czyli zaś te dopełnienia ściśle się krewnią z samem podaniem, czy w jego duchu są utworzone, i czy nie rażą swoją niewłaściwością, jak krzyczące łaty na jednostajnej sukni, to w ciągu tych kilku uwag okazać, będziemy usiłowali.

Jakkolwiek *Mistrz Twżrdowski* nosi na sobie tytuł powieści, miłostki mistrza, dramatyczny epizod jego życia zaczynają się dopiero w drugim tomie. W pierwszym poznajemy się z nim jeszcse *à l'etat d'embryon*, kiedy go ojciec uwiedziony zaprzedał, poźniej kiedy pełność wiary wybawiła chłopca, idziemy z nim razem po cyrograf do piekła, na szerokim gościncu którego, przedzieramy się przez ciżbę, bogatych i ubogich, scholastyków i złodziei, pięknych panien, i starych dewotek, ciżbę walącą się tłumnie, zajętą, niewstrzymaną. Po tym fantastycznym obrazie pełnym imaginacij i ruchu, zajmuje nas mistrz kiedy już wzięty, uczony, niekontent z nauki którą wyczerpnął, a która go nasycić nie mogła, dręczony nieugaszoném pragnieniem wiedzy, którą diabeł tchnął w niego, powoli daje się uwodzić dumie, walczy z złą myślą, mocuje się z Szatanem. Przychodzą mu wprawdzie na pamięć, pamiątki urocze młodości i wiary, ale nieposkromiona żądza nauki, zagłusza je prędko, burzy się w nim, wre pragnę woła, pragnę! Cały ten rozdział VIII jest ślicznie napisany. Pojmujemy doskonale ten smutny stan duszy, tę zaciętą walkę zła, które już przemaga, ten błagalny opór pobożności i cnoty, które go chcą na dobrą drogę nawrócić, i te cienie rodziców, z czystego obłoku ich pośmiertnego mieszkania, ukazujące się obłąkanemu synowi. Ale już nic niepomogło, szatan stanowczo zwyciężył. Upadek ten Twardowskiego w rozumieniu naszem stanowi najwyższy interes tej xiążki. Mając już charakter zupełnie gotowy, typ tak różnostronnie znany, główną rzeczą, było właściwe rozwinienie przyczyn, które go do tego rezultatu przywiodły, oznajomienie czytelnika z tym psychicznym stanem niepewności, wahania się, błądzenia po ciemnościach złego, przerwanym na krótko w stanowczej chwili, cichą łzą matki, młodocianém wspomnieniem, pobożnym spiewem kościelnym. Następująca scena na zamku Krakowskim, kiedy mistrz wywołuje cień królowej Barbary, zdaje się nam szczęśliwie w tę tradycią wcielona, jest to Faust na dworze Cesarza. Równie doskonałym obrazem jest Twardowski zwiedzający sabbat czarownic na łysej Górze, gdzie się przygotowuje Lubczyk, napój miłosny, sabbat zupełnie narodowy, nad którém mistrz unosi się z lekka z swojemi dzęczącemi myślami. Przeciwnie rozmowa mumij, krokodyla, niedoperza i poczwary, poprzedzająca wejście dworzanina Królewskiego, nie tylko nie zdaje się nam być w duchu tradycij utworzoną, owszem wyraźnie nosi na sobie charakter zupełnie tegoczesny, naśladowniczy. Oprócz tego iż tam jest wcale niepotrzebną, sama z siebie niczego nie naucza. Twardowski poznał się już z szatanem, widział większe dziwy, co jemu i nam z tej kłótni, z tego obrzydliwego klepania zębów. Przypomina to znajome rozmowy róznych sprzętów, które już dawniej autorowi Mistrza Twardowskiego wyrzucano.

Jedną z najistotniejszych zalet powieściopisarskiego talentu P. Kraszewskiego, którąśmy już w poprzedzających powieściach tego zbioru uważali, jest łatwość kreślenia danego charakteru, w kilku szkicach, w wielu rysach dobitnych zostawując im pomimo tego skupienia taką miarę, iż prawie nigdy nie przechodzą w karykaturę. Właściwość jest często tak trafną, iż nieraz dla czytającego urojona ta osoba, ma jakiś pozór znajomości, niemożemy szczegółowie zdać sobie sprawy, gdzie i jak, ale niezawodnie widzieliśmy to w naturze. Przypomnienie to które ten charakter w każdym obudza, jest niezawodnym znamieniem jego prawdziwości. Takiemi są po większej części portrety towarzyskie w *Swiecie i poecie* takim jest tutaj między innemi szlachcic Bartłomiej, wyborny obraz chciwca, w zajmującej i wesołej scenie oddany. Nie zawsze jednak P. Kraszewski jest tak szczęśliwym; w charakterach wymagających dłuższego rozwinienia, powiększej części nieutrzymują się one do końca, spoczątku wszystko gładko idzie, wynikłości tych charakterów są dobrze pojęte, sztucznie wystawione, główne ich rysy śmiało prowadzone, ale w pomniejszych, którym najbardziej artysta starać się powinien nadać odpowiednią barwę, przebijają się często rażące zboczenia. Rzecz się ma podobnie z Twardowskim. W całym pierwszym tomie, obcując ciągle z Mistrzem, będąc swiadkami jego udręczeń smutnego stanu duszy, trawionej żądzą która ją ciągle ogładza, bo złe nigdy nasycić nie może, charakter jego nie zostawia nic do życzenia, zachowuje on wszędzie swoją fizyognomią poważną, nieszczęśliwie wzniosłą, jest to człowiek upadły, chcący sobie wytłumaczyć wszystko rozumowaniem nie sercem, bez nadziei którą zniszczył w sobie, ale zachowujący zawsze pamięć przeszłości, z której pierwiastek dobrego może się rozwinąć, jeszcze go zbawić; szatan ciągle pogardliwy, szyderczy, pokrywający śmiechem swoje ogromne nieszczęście, niewierzący przez pychę w swą przeszłość, stanowi przez przeciwieństwo wybitną między niemi rożnicę *u szatana* jest to już postanowienie nie cofnione, złość wcielona, u *człowieka* pomimo upadku jest jeszcze walka. Odcienia te, które potém posłużą do rozwiązania powieści, są wszędzie szczęśliwie utrzymane, fizognomia mistrza nigdzie się nie zmienia, wszystko jest wyborne, aż do miłostek Twardowskiego. Odtąd charakter mistrza w artystycznem jego obrobieniu znacznie upada. Mistrz kocha się jak *dandy* kiedy pierwszy raz spotkał się w ogrodzie (ktoś by rzekł stosowniej do reszty w parku) wojewody z Panną Agnieszką którą mu P. Kraszewski za żonę przeznaczył, poznał ją do razu, niewidząc jej nigdy, postać jej zdawała mu się urzeczywistnieniem uroczego ideału, o ktorym w miłośnych swoich marzeniach prześnił, przedumał. Dziwny a tak niewłaściwy koloryt, zupełnie tegoczesny, romansowy, rzucony na to tło odległe, starożytne. Panna Agnieszka także z swojej strony zimna, rozumna, nieczuła, kobieta bez serca, wyrozumowująca najniewinniejsze swoje spojrzenie, szczera kokietka naszego czasu, tak przeciwnie wszczepiona w ten wiek XVI. Jakież jest potém postępowanie mistrza, kiedy za namową szatana, podszedł swoją żonę w głośnych pocałunkach z P. Krzysztofem. Jakże się mści nędznie, on Twardowski, wybijając publicznie na rynku Krakowskiem garnki swojej bylej żony, którą

w odartą przekupkę przemienił, każąc cwiczyć nielitościwie gaszka spsionego? Jak to odnieść do misirza Twardowskiego o którym niedawno mowiliśmy? Jak znowu zlać w jedno, uniesienia miłosne wyłącznie teraźniejsze z językiem i formą tamtego wieku, które P. Kraszewski chciał nadać swojej powieści?

Ze szczerem czuciem żalu, patrzymy na to chylenie się do upadku, na to zwichnienie charakteru mistrza w tej xiążce. Zaczyna się on dopiero podnosić, nabiera owczesnej narodowej barwy, kiedy po swojem rozczarowaniu, z czczością trawiącą w duszy która po ostatniej probie ziemskiego szczęścia w niej zostało, znajdujemy go w ręku Szatana. Długo się opierał Twardowski, wyszukiwał różnych sposobów, aby się od niego uwolnił, ale kiedy diabeł zaczął go wstydzić niedotrzymaniem swego zobowiązania, w Twardowskim zawrzała stara krew szlachecka, uznał się niewolnikiem słowa, i poddał się dobrowolnie. Oprócz tego niektóre szczegołowe piękności, okupują w drugim tomie niewłaściwe zboczenie którym się on odznacza. Pani Barbara jako typ owczesnej kobiety zdaje nam się z wielką prawdą skreślony, porwanie Panny Agnieszki, i ślub mistrza w opuszczonej kaplicy, gdzie całun pogrzebowy, służy nowożeńcom za ślubny kobierzec, znany wstęp o dziadach i babach, nakoniec ta uczta w której zagniewani i burzliwi krewni, tańczyć musieli pod wpływem czarodziejskiego smyczka grajków piekielnych, wszystko tosą wyborne obrazy, z nieporównanym talentem oddane. Czemuż znowu kiedy Twardowski niesiony przez szatana jakby na ostatnie pożegnanie ziemi, pamiątką dawnej wiary wzruszony, zanucił pieśń nabożną którą sam był niegdyś ułożył, i takim sposobem uwolniony od niego, zawisł w niezmierzonej przestrzeni słysząc tylko głos nad sobą innej zapewna natury «Tak zostań do dnia sądnego» skądże znowu Maciek —sierota czarodziejską sztuką przemieniony wpająka, schodzi co dnia do ziemi i prynosi mu *pokarm wieści*. Jak pogodzić to znamię szatańskiej władzy, z terazniejszem położeniem Twardowskiego który przejęty innem uczuciem, ze łzami w oczach dziękuje Bogu że go od niego uwolnił?

Dla czego po większej części wszystkie powieści Kraszewskiego wyrażnie słabną przy końcu? Dla czego w ich wykonaniu, kiedy ich autor już jest u kresu, postrzegać się daje jakiś rodzaj zaniedbania, pośpiechu, który wiele rzeczy wstawia wpół dokończonych, przecina węzeł powieści, ale go nie rozwiązuje? W wyszukiwaniu przyczyn tego dziwnego fenomenu u pisarza z takiemi ogromnemi zdolnościami jak P. Kraszewski, myliłby się bardzo, ktoby chciał kłaść to na karb jego talentu, nam się to inaczej wytłumaczyć daje. P. Kraszewskiemu poecie, każdy przedmiot z początku przedstawia się w najżywszych, w najponętniejszych kolorach, obejmuje go on z natchnieniem pieści się z nim miłośnie, sam pierwej doświadcza wrażeń które nam potém podzielać każe, pisząc za tém z takiem uczuciem nadaje go też wielkiej części swojej pracy, ale skoro to poetyckie rozwinienie, zostało dokonaném, główna myśl w fakta wcielona, przedmiot stracił wdzięk swój dla niego, zostało tylko mechaniczne jego dokończenie, w umyśle jego rozwinęło się może jakie nowe zajmujące położenie, czekają nań prace dawniej już zaczęte, stąd to naglenie, ta niepokonana chęć dojścia co prędzej do ostatecznego rezultatu, która dość często nietylko wykonaniu ale samemu nawet przedmiotowi szkodzi, jak to i w niniejszej powieści postrzegać można.

Jeszcze słów kitka o formie *mistrza Twardowskiego*. P. Kraszewski biorąc to zdarzenie z XVI wieku nadał swojej powieści formę ówczesną, i probował opowiedzieć ją, językiem tej epoki. Oprócz kilku miejsc jak *np.* w dialogach, gdzie to uczynić było koniecznem, w dalszém ciągu opowiadania powstała stąd tylko sprzeczność rażąca między językiem i stylem autora, lekkim, wyrobionym, łatwo naginającym się do wszystkiego, noszącym na sobie cechę, ogólnej wszystkim teraźniejszym pisarzom dążności materjalizowania swoich obrazow, a językiem tamtego czasu, tak jak go znamy poważnym, wzniosłym, jakąś godnością przesiękłym. Dziwna zapewna mieszanina, rzekłby kto: szpada u kontusza.

Pomimo to wszystko *missrz Twerdowski* w rozumieniu naszem, jest to powieść jak je umie tylko pisać P. Kraszewski, niepospolita, oryginalna w swych szczegółach, zajmująca ciągle, autor jej umiał korzystać z podania, które się u nas jak niepotrzebne walało; podniosł go, przyswoił sobie i ubrawszy w wyłącznie narodową formę, ustalił niemi fizjognomią naszego Twardowsziego. Jest to jego obraz z natury wiernie z ust ludu wyjęty, uderzający podobieństwem, mamy go tuż przed sobą, niech go idealizuje kto chce, lub może. Mamyż stosując się do zwyczaju, wytknąwszy według naszego (może błędnego) sposobu widzenia co się nam zdawało niewłaściwem lub zdrożnem w wykonaniu, szeroko się rozwodzić nad pisarskiemi zdolnościami P. Kraszewskiego? Nie znajdujemy to bynajmniej potrzebnem. P. Kraszewski w literaturze naszej jest potęgą, talent jego tak roznostronny, tak pełen życia, w nieustannej działalności swojej, nie tylko nie noszący na sobie najmniejszego śladu unużenia, ale przeciwnie coraz się więcej kształcący, coraz dalej na drodze postępu, łatwo się obejdzie, bez kilku, chociażby najszczerszych pochwał, na które oddawna zimnym być już musi. Najstosowniejszą dlań teraz pochwałą, jest, jak nam się zdaje, sumienne ocenienie jego pracy, nowy admiracyjny sposób który co się nas tyczy, oddawna względem niego za przwidło nam służy.

K. Podwysocki.

dnia 26 Marca 1841 r.

ROZMAITOŚCI.

O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ.

Artykuł trzeci.

Pierwszym moim Artykułem o Wymowie Kaznodziejskiej

usiłowałem połączyć jej interess z interessem ogółu naszej literatury — do wzrostu tej ostatniej wiele, nawet bardzo wiele przyczyniły się biegłe nad jej rozwijaniem się, postępem; nowemi dziełami uwagi światłych Estetyków jak Grabowskiego, Kraszewskiego i t. d., wnieść więc wypada, że i literatura Kazalnicza znacznąby znalazła pomoc do postąpienia choćby krok naprzód przy podobnej straży czuwającej u wejścia do świątyni autorstwa dzieł kaznodziejskich—dotąd niezdarzyło się mi nadybać innych śladów rozbioru pism podobnych nad samą Cenzurę i Reimprimacyą Zwierzchności Duchownej; zapewne dosyć i tego ze względu tylko na pożytki czysto religijne z kazań; lecz ze względu na inne onych widoki, na widoki estetyczne, literackie, trzeba więcej czegoś.—dwa bowiem są stanowiska, z których zapatrując się na wymowę kaznodziejską, ocenić można wartość dzieł kazalniczych; jedno stanowisko nazwę czysto religijnym, drugie literackiem.—Oglądając z pierwszego kazalnicze jakie dzieło, oceniać go można w miarę rozwiniętych i dowiedzionych wysokich prawd dogmatycznych, bądź moralnych, opartych na powadze pisma Ś. i na nauce Kościoła, zastosowanych do pojęć i towarzyskich stosunków Chrześcian wszystkich wieków, miejsc i stanów, a niezmiennych pod wpływem wszelkich okoliczności—oceniać go także można z powagi zdań cząstkowych, oderwanych; mówię z powagi i rozumiem przez to takie zdania, które ani same przez się, ani też sposób wyłożenia onych niedają prawa słuchaczowi posądzać mówiącego z Kazalnicy, o brak w pojmowaniu właściwem rzeczy albo znaczenia wyrazów, tak naprzykład, gdyby w kazaniu zkądinąd dobrém utrzymywać, że gdzie Chrześcianin prawy wierzy — pełni w miłości a bojaźni bożej prawa Chrześcianina, i ma nadzieję;—tam Filozof rozważa—bada, niszczy w sobie wiarę — miłość i bojaźń Bożą, zamienia w jakiś systemat towarzyski — nadzieję zaś uważa za bawidło dziecinnych rozumków, i takie kazanie powiedzieć gdzie w jednem z większych miast, gdzie słuchacze składają się w znacznej części z tych roztrzepańców młodych i niemłodych, który już to coś zachwycili z maxym przeszłego wieku, już to przez jakieś tarcie się w świecie tym, gdzie włos utrefiony, modny frak, i tak dalej, bez względu na wnętrzną wartość strojnej w nie osoby jeszcze coś znaczą, nabrali pewnej, że tak rzekę sztywności — gdzie niektórzy przynajmniej ze słuchaczy należą jeszcze do tej klassy, która acz nieprzeważa i traci coraz w sobie wśród obecnego stanu u nas religii i moralności, ani też stanowi inny jaki typ wyobrażeń nad to, co oni sami nazywają wesołą birbanteryą, a od której odłączają się zwolennicy za dojściem lat niekiedy leniwo wlekących się zdrowego rozumu—tej mówię klassy, której zwolennicy dla przyswojenia sobie choćby w najbardziej nakręconym znaczeniu Filozofa, gotowi są na wszystkie niedorzeczności,—na tak źle przysposobione umysły, któż niedostrzeże, jak zgubnie działaćby mogło podobne kazanie! — narażając prócz tego powagę prawd kazalniczych w sądzie przenikliwszym i znającym, że naukowe wyrazy Filozof — Filozofia — nie są wyrazami próżnego, dwoistego albo pogardliwego znaczenia — że nie mogą one zcierpieć podziału, i zarówno należeć temu, który całą swą naukę oparł na podstawie Religii, a przeto stał się prawdziwie Filozofem, i temu który mędrkuje tylko bez wiary, że imiona te tyle mają powabu, iż aby nabyć prawa do nich, nie jeden dążący drogą zasługi, zdrowie i życie poświęca — nieprzeto należeć się może szarlatanom.

Drugie stanowisko literackie do ocenienia prac Kaznodziejskich, przedstawiać powinno widoki wartości kazania, złych obrazów myśli, porządkowania dowodów i sposobu wysłowienia się które są właściwsze miejscu i okolicznościom, nacechowane mniej lub więcej rozwiniętym pojęciem słuchaczy, słowem, noszą piętno swojego czasu, a tém samem stają się jakby historycznym i do ogółu literatury należącym zabytkiem—łatwo jest pojąć, że przy miernej nawet wartości pod tym drugim względem, kazanie dla tego może być bardzo szacowne pod względem czysto-religijnym, szczególnie gdy to iest dogmatyczne, albo i ogładzone z stylu dawnego: świeży na to dowód jest z dzieła Wybór wzorowych kazań Białobrzeskiego i Filipeckiego, które chociaż obnażone z szaty historycznej czasów życia Autorów, a przeto mniej cenne pod względem literackim niemniej dla tego są niedorownanej wartości jako czysto-religijne: i wdzięczność za nie wydawcom należy, liczni bowiem są słudzy słowa Bożego, i ci rozmaitemi dary łask Pana do służby Jego potrzebnemi obdzieleni, jedni są najlepszemi pasterzami, zbawiennemi spowiednikami lecz bez daru kazalniczego — a inni przy rożnorodnych obowiązkach posługi Duchownej, niemają dość czasu do przygotowania zbawiennych nauk:—dla tych zaś wszystkich jakże dobroczynnym jest ten wybór wzorowych kazań uznanych i ocenionych od wysokich znawców, a tém samém już mających nieskończone pierwszeństwo przed kazaniami w pozapylane pliki powiązanemi, któreby krytyka secinami na stos wskazała, a do których w nagłym razie zwykli się uciekać! !—Jak więc potrzeba rozwiązać te pliki dla wybrania z nich, co jest pożywnej treści, tak niemal takaż jest potrzeba biegłej krytyki religijno-litereckiej, któraby stanowiła o wartości dzieł kazalniczych.

Erazm Izopolski, Dyakon.

Mohylew nad Dnieprem, w Poniedziałek Wielkanocny.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Мая 29-го 1841. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.